

Mińsk• 22 lipca 1992• cena • USA- $ 1 • 2 Pb

Pryzmat

• Pismo polskie nie tylko dla Polaków •

Pierwszy numer pisma ukazuje się dzięki dotacji Z G Związku Polskich Kombatantów w Kanadzie - Dziękujemy -

Deo Gratis czyli powitanie

Pozwólcie czytelnicy, że najpierw się przedstawie. Ponad pół wieku temu urodziłem się na dzisiejszej Białorusi w Rohoźnicy, białym klasycystycznym pałacu pod Wołkowyskiem, który zbudował w 1791 roku dla kasztelana Januarego Suchodolskiego, włoski architekt Mrlini, ten sam, który postawił Pałac Belwederski w Warszawie będący dziś rezydencja Prezydenta Rzeczpospolitej Polski.

W tym pałacu i otaczającymgo parku spędziłem swe dzieciństwo. Tam zastało nas " oswobodzenie Białorusi" i z tamtąd uszliśmy z życiem na niemiecką stronę okupowanej Polski. Po zajęciu przez Niemców tej ziemi powróciliśmy do Rohoźnicy by w pare miesięcy potem być przez nich wypędzeni.

Przez całe lata dom mego dziadka, Oskara Meysztowicza, Szambelan Jego Świętobliwości Papieża Piusa XI śnił mi się, a Rohośnica jest nada mym jedynym domem rodzinnym, z którego obrazem w pamięci poszedłem w świat.

Po raz pierwszy wróciłem tu w 1971 roku wraz z swym synem. Pałac nadal stał, ale park był dość zdewastowany. Wszystko, niewiele przypominją Belweder i otaczający go park w Warszawie.

W 1972 roku wyjechałem do Kanady gdzie pracowałem w różnych zawodach by wreszcie zacząć robić to co lubie najbardziej, wydawać pismo. Najpierw było to *Słoowo-Solidarność*, który był w nim przedrukowywany w całości organ NSZZ Solidarność -*Tygodnik Solidarność*

Gdy już był stan wojenny i nie było tego tygodnika tytuł pisma zmieniłem na *Express Polski*.

Przez jedynaście lat wydawałem polskie, niepodległościowe i prosolidarnościowe pismo, w największym skupisku polskim Kanady, w Toronto. Było to jedno z **czternastu polskich** pism jakie istnieje w tym kraju i obsługują ponad 600 000 Polaków i czytających po polsku Białorusinów, Litwinów, Ukraińców czy Żydów.

W 1990 roku po raz pierwszy znów przyjechałem na ziemie rodzine. Od tego czasu coraz bardziej chciałem tu wrócić na stałe. Decyzję jednak napewno podjełem w maju zeszłego roku po ingresie arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza w Moskwie.

Warunki na Białorusi się zmieniały i teraz mogę to zrobić. Wielu mi niedowierza, dziwi się i nawet puka w głowe. Mimo wszystko postanowiłem tu wrócić. Jestem optymistą i optymistycznie widzę przyszłość tej ziemi.

Prawda Białoruś to nie Kanada gdzie praktycznie bez pracy można z zasiłków rządowych żyć nie gorzej niż Minister Rządu Republiki Białorusi. Nie jest tu też jeszcze tak dobrze jak byśmy wszyscy chcieli.

Białoruś jest zapuszczona, wiele trzeba poprawić ale co najważniejsze jest prawdziwa szansa to zrobić, by uczynić tą ziemię, krajem mlekiem i miodem płynącą. Dlatego tu wracam.

Nie jestem jednak rolnikiem, by wydzierżawić jakąś większą ilość ziemi od kołchozu, który jest obecnie w Rohoźnicy i tam gospodarować.

By zarabiać na życie postanowiłem osiąść w Mińsku i robić to co naprawdę umiem. Wydawać tu polskie pismo oraz książki po polsku i białorusku.

Z łaski Bożej rozpoczynam teraz realizować ten zamiar. W rękach mych czytelników jest teraz pierwszy numer mego pisma.

Nazwę pisma stworzyliśmy wspólnie przy kawie w Toronto z redaktorem innego tamtejszego pisma Panem Marianem Buczkiem, za co mu bardzo dziękuje.

Wydawanie pisma nie jest prostą sprawą, musi ono trafiać w gust czytelników, a prócz tego jak powiedział stary Herst, jeden z największych wydawców gazet w historii USA, pismo na :

- przynosić wiadomości i podnosić raban gdy się coś złego dzieje.

W przypadku *Pryzmatu* jest jednak podwójny problem. Nie tylko nie znam dobrze środowiska tutejszego, moich czytelników, ale jeszcze będą dwa środowiska:

- ludzie uważających się za Polaków
- ludzie czytających po polsku, a nie nie uważający się za Polaków.

Tym bardziej będziemy zainteresowani sygnałami od czytelników.

Pomóżcie nam redagować pismo.

Chcą by **Pryzmat** rozchodził się od granicy Rzeczpospolitej po St Peterzburg na północy, Odesę na Południu i Moskwę na Wschodzie.

Będzie też pismo nasze miało czytelników w Kanadzie i USA gdzie wydawane przezemnie pismo **Express** ma kilkadziesiąt tysięcy wiernych czytelników. Zresztą będę miał poważny problem, przynajmniej przez pewien czas nadzorować jego wydawanie aż w Toronto.

Zasadniczo chcemy mieć trzy grupy artykułów :
- dotyczące życia Polaków na terenie byłego ZSRR
- dotyczące spraw Polski
- dotyczące życia świata, a w tym USA i Kanady, które znam z autopsji i z kąd będziemy mieli wiele artykułów od istniejących tam pism polskich.

Pismo jednak będzie przedewszystkim żyło życiem **Polaków na Białorusi** więc oznaczać to będzie, że będą poruszane sprawy Republiki Białoruskiej, tak jak na łamach Expressu były poruszane sprawy samej Kanady, bo jej obywatelami była większość czytelników pisma.

Białoruś staje się coraz bardziej demokratycznym krajem dla Niej przykładem demokracji powinna być Finlandia i Kanada, która została uznana za najdemokratyczniejszy kraj świata przez Organizacje Narodów Zjednoczonych.

Znam sytuacje w Kanadzie więc będę miał okazję porównywać sytuacje na Białorusi do tego wzorca jakim jest Kanada, by do tego NASZ kraj dążył.

Kończąc polecam **Pryzmat** opiece patronce Białorusi Pani Naszej, Matce Boskiej Budsławskiej i Królowej Polski, Pani Jasnogó rskiej.

Alexander Pruszyński

Uroczystość w Zelwie

Dzięki staraniom Zarządu Koła Związku Polaków w Zelwie, obłaśń Grodno, został tam odsłoniony w lesie nieopodal zalewu na zbiorowej mogile w lesie pomnik roztrzelanych we wrześniu 1939 r.

Wśród kilkudziesięciu ofiar tamtejszej komunistycznej bandy . znaleźli się proboszcz kościoła w Zelwie, prawosławny proszcz miejscowego kościoła oraz inż Oskar Meysztowicz, szambelan Jego Świętobliwości Ojca Świętego Piusa XI, właściciel majątku Rohoźnica, fundator tamtejszego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski, dziadek wydawcy Pryzmatu.

Na uroczystość przybyli, proboszcza parafii w Krzemienicy ks, prałat Stanisław Pietrasz-Piar, proboszcza parafii w Zelwie, Ojciec Tomasz Książkiewicz-Klarytyn, proboszcza parafii w Międzyrzeczu Ojciec Jan Bońkowski - Kapucyn oraz dwóch Ojców z tamtejszych parafii prawosławnych.

Po katolickich i prawosławnych modlitwach przemawiali Prezes Polaków w Zelwie, wydawca Pryzmatu i ksiądz Prałat Pietrasz z Krzemienicy.

Na zakończenie wystąpił chór parafii w Rohoźnicy pod kierunkiem Pana Marka Lisa, który odśpiewał pieśń - Polskie Kwiaty, a uczestnicy odśpiewali Rotę.

Z Polski

• Strajki ostrzegawcze górników 18 kopalnialni węgla. Górnicy chcą podwyżek i oddłużenia kopalń. Do Warszawy przybyło 1500 górników ze Śląska organizując piketą pod Ministerstwem Przemysłu dla poparcia żądań strajkujących

• Jest też strajk generalny we wszystkich kopalniach miedzi kombinatu - Polska Miedź- Zagłębie Lubińskie. Rozmowy z przedstawicielami Zarządu Kombinatu nie dały rezultatów.

• Nowym Premierem jest Pani Anna Suchocka z Unii i Demokratycznej, pierwsza w historii Polski kobieta. Jest prawnikiem, poznanianka, panna. W skład rządu wchodzą przedstawiciele Unii Demokratycznej Zjednoczenia Chrześćjańsko- Narodowego, Wicepremierem jest Paweł Łączkowski, z Partii Demokratów

•Największy afera polska - Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego. Straty Skarbu Państwa są szacowane na conajmniej $ 80 000 000. Grono oskarżonych rozszerza się na coraz to inne osoby.

• Pracownicy Urządu Celnego nie byli dopuszczeni do kontroli 43 samochodów w bazie Armii Czerwonej w Legnicy. Istnieje podejrzenie, że pochodzą one z kradzieży. Mimo zakazu władz polskich startują nadal sowieckie samoloty z tamtejszego lotniska.

• Wizyta w Polsce Żydów z USA na zaproszenie Prymasa Glępa, który odwiedził rok temu USA. W czasie pobytu w Nowym Jorku Żydzi chałaśliwie demonstrowali przeciwko Niemu. Nawet gdy opuszczał rezydencje kardynała Cooka w Nowym Jorku został przez jednego Żyda uderzony.

• Muzeum Narodowym otworzono wystawę malarza polskiego Józefa Czapskiego, mieszkającego od wojny we Francji pod Paryżem i związanego z miesięcznikiem Kultura. On pierwszy wydał w 1947 roku książkę o gulagach pt: Na Nieludzkiej Ziemi, która jednak świat zachodni zignorował. Pan Czapski względu na swój wiek - 93 lata - nie przybył do Kraju.

• Podczas wizyty w Moskwie wręczono Prezydentowi Wałęsie kilka polskich sztandarów, które tam " leżakowały" . Są to sztandar 84 pułku piechoty i 18 pułku artylerii lekkiej, o których sądzoną, że zostały zniszczone. Powróciły też sztandary szkoły rolniczej w Zagrobelnej. Legii Inawlidów Wojennych i harcerzy z Grodna. Zostały przekazane do Muzeum Narodwego.

• Trwają przygotowania do Zjazdu Kombatantów II Wojny Światowej. Rozpocznie się on 14 sierpnia w Warszawie, a po dwóch dniach uczestnicy wyjadą na jeden dzień do Częstochowy.

• Przygotowania do spotkania Polonii w Krakowie w dniach 18-24 sierpnia , a potem do spotkania Lotników w Demblinie, gdzie mieści się Polska Szkoła Orląt, które odbędzie się w dniach 3- 6 września

• W Koszalnie trwa festiwal polonijnych chórów. Przybyło kilka chórów z Wschodu. Między innymi z Kazakstanu, Białorusi, Litwy i Ukrainy .Przyjechał też chór Symfonia z Hamilton w Kanadzie.

• Zatonął norweski statek z pięcioma polskimi marynarzami na pokładzie, uratował się tylko jeden Krzysztof Hansen

Deportacja polskich księży z Białorusi

W ciągu tego tygodnia 29 księży polskich we Wschodniej Białorusi odwiedzili przedstawiciele Urzędu do spraw Kultów w towarzystwqie uzbrojonych milicjantów i poinformowali ich ustnie, że mają w ciągu 14 dni opuścić Białoruś. Jeśli tego nie uczynią to zostaną odwiezieni siłą na granicę.

Czy tak mają wyglądać dobre stosunki Polsko-Białoruskie w trzy tygodnie po podpisaniu umowy o dobrosąsiedzkich stosunkach ?

Czy jest to podziękowanie arcbiskupowi Świątkowi za usuniuącia polskie flagi z bramy sanktuarium Matki Boskiej w Budsławiu ?

Pierwszy Wolny Parlament dla Białorusi

Alexander Pruszyński

Jest oczywiste, że za parę miesięc będą nowe, w pełni demokratyczne wybory do nowego Parlamentu Białorusi.

Dlatego warto zastanowić się jaki powinien on być i jaką należało by przyjąć ordynacje wyborczą.

Przede wszystkim pierwszym obowiązkiem nowego naprawde wybranego w demokratycznych wyborach parlamentu będzie stworzenie nowej konstytucji. Dlatego też warto sprawę tą uwypuklić nazwaniem tego parlamentu Konstytuantą i określenia jego kadencji na trzy lata.

Dalszą sprawą jak liczebną ma być ta izba. Wszystkie partie będą dążyć do tego by parlament był liczny. Im liczniejszy tym więcej będą mogli wsadzić do niego swych ludzi. Niestety parlamet, działający sprawnie i zarazem tanio to parlament mały. Im mniej posłów tym mniej gadulstwa i tym lepszy ich poziom.

Obie izby parlamentu w Polsce mają 600 deputowanych na 40 milionów mieszkańców. W Kanadzie izba niższa ***- House of Commons-*** liczy 380 posłów na 25 milionów. W USA w izbie niższej jest 560 posłów na 220 milionów.

Czy więc można uważać za słuszne by Konstytuanta Białorusi liczyła więcej niż 200 posłów ?

Należało by więc cały krai podzielielić na 160 jednomandatowych obwodów wyborczych gdzie mandaty zdobywało by się zwykłą większością głosów. Ponadto powinna być jeszcze dodatkowa "dosypka" proporcjonalna do sumy głosów oddanych na jakąś partię czy blok wyborczy. Każda z partii powinna otrzymać po jeden mandat za każde 2.5% zdobytych głosów.

Są też opinie, by wzorem niektórych państw zachodnich jak Niemcy partia, która w skali całego kraju nie zyska 1 % głosów nie miała swych przedstawicieli w parlamencie. Mandaty zdobyte przez ich przedstawicieli byłyby automatycznie przyznawane następnym kandydatom, których partie osiągnęły ten pułap.

System wyborów jednomandatowych okręgach jest stosowany zwłaszcza w krajach anglosaskich, w USA, Kanadzie, Australii. Ma on tą wielką zaletę, że posłe jest przyiązany do swego terenu. Gdy coś się tam dzieje złego obywatele robią raban i poseł, w imie nawet własnego interesu, musi interweniować w ich sprawie.

Przeprowadzenie takich wyborów byłoby też znacznie tańsze niż ostatnie wybory w Polsce, gdzie okręgi były wielomandatowe. Powodowało to, że trzeba było drukować praktycznie "broszury" wyborcze, z setkami kandydatów. Wyborcy byli zagubieni a, sam druk kart wyborczych kosztował 10 razy tyle co kosztowałby przy jednomandatowych okręgach.

Na listach wyborczych każdy kandydat powinien mieć oznaczone jaką partię reprezentuje, przez jej skrót oraz numer jaki uzyska ona w drodze losowania przed kampanią. Oznacza to, że powiedzmy Pan Kazimierz Poziniak będzie miał za swym nazwiskiem skrót BNF i powiedzmy cyfre- 2.

Każda partia będzie musiała zgłosić do Centralnej Komisji wyborczej swą centralną listę kandydatów.

Mandaty nie powinny jednak być przyznawane wedle kolejności na tej liście ale wedle ilości zdobytych głosów.

W praktyce jeśli Partia Zgody Narodowej dostanie dziesięć procent głosów, to poza wygranymi w okręgach mandatami przyznaje się jej dodatkowo cztery mandatów . Dostają je ci kandydaci partii, którzy dostali w okręgach najwięcej głosów ale nie wygrali mandatów, bo ktoś miał w tym okręgu więcej głosów.

Wybory nie są demokratyczne gdy nie ma ograniczeń w wydatkach na kampanię wyborczą.

W Kanadzie każdy kandydat na posła może wydać maksimum do 0.40 dolara na jednego wyborcę.

Jeśli przekroczy tą sumę i szczególnie wyniki jego i jego najbliższego oponęta są podobne to może być przez komisje wyborczą pozbawiony mandatu.

Jeśli podobnego pułapu się nie przyjmie na Białorusi to partie, które sobie " zorganizują" finansowanie będą mocniejsze nie z pzyczyny swego klarownego i atrakcyjnego programu wyborczego, a dlatego, że będą siebie mogły lepiej nagłośnieć.

By być wpisanym na listę wyborczą kandydatów w jakimś okręgu wyborczym należy zebrać minimum 800 podpisów, 40 kartek po 20 podpisów każda, na petycji do Okręgowej Komisji Wyborczej.

W razie sprawdzenia, że jedna kartka zawiera więcej niż trzy fałszywe nazwiska ta kartka jest automatycznie unieważniona.

Unieważnienie dziesięciu kartek powoduje konieczność dostarczenia nowych pietnastu kartek czyli conajmniej 300 podpisów w ciągu pięciu dni od powiadomienia kandydata o odrzuceniu tych kartek.

W pierwszych wyborach może być znacznie rozbicie głosów i różnice kilkudziesięciu głosów między kandydatami będzie dość typowe. Dlatego w przypadku jeśli różnica między dwoma czy trzema kandydatami o największej ilości głosów jest mniejsza niż 200 głosów to następuje "dogrywka" w drugiej turze.

Perwszym posiedzenie Konstytuanty, zwołane ma być przez Komisje Wyborczą , nie później jak w 10 dni po drugiej turze wyborów,

Konstytuanta wybierze ze swego grona Marszałka i trzech Wicemarszałków, przyjmie dymisje Rządu. Następnego dnia wybierze Prezydenta Republiki na lat trzy oraz potem zaś wyłoni Komisje Konstytucyjną w składzie 40 członków proporcjonalnie do liczebności poszczególnych partii w parlamencie. Partie liczące mniej niż 4 posłów wysuną swych delegatów i z nich zostanie wylosowana odpowiednia ilość członków do tej komisji.

Propozycje nieniejsze. oparta są o doświadczenia anglosaskie oraz negatywne doświadczenia z ostatnich wyborów w Polsce.

Wszystkich zainteresowanych proszę o zgłaszanie swych uwag.

Zostaną one opublikowane w ***Pryzmacie-*** po polsku pod warunkiem, że objętością nie przekroczą tego tekstu.

Alexander Pruszyński

Problemy Białorusi

Na pewnej konferencji międzynarodowej przedstawiciela Białorusi przedstawiono jako przedstawiciela jakiejś " obłaśni" Rosji.

Jest to typowe. Wielu na świecie nie zauważyło jeszcze istnienia samodzielnego państwa Białoruś w samym centrum Europy.

Fakt ten powoduje, że zamiast inwestować na Białorusi obcy inwestują najpierw w Rosji, Ukrainie czy Państwach Bałtyckich.

Dalej szereg państw zachodnich, w tym Kanada ma poważne sumy przeznaczone dla rozwoju gospodarczego krajów byłego ZSRR. Niestety idą one na wspomożenie Rosji, Ukrainy. Łotwy, Estonii czy Litwy.

Piszący te słowa w lutym przyjechał na Białoruś z myślą sprowadzenia tu wydziału Administracji Przemysłowej Uniwerstetu McGill z Montrealu w Kanadzie. Dziekan tego Wydziału był pełen dobrej woli. W Mińsku gotowe były przyjęć na swe podwórka ten wydział, aż trzy wyższe uczelnie. Ostatecznie prof Diaczko, były Dziekan jednego z Wydziałów Politechniki w Mińsku pojechał na moje zaproszenie do Montrealu na rozmowy. Dziekan z McGill był bardzo uprzejmy ale wszystko okazało się już po czasie. McGill organizuje już dwa takie wydziały, jeden w Moskwie drugi w Kijowie.

Najlepsze było to że większość poważnych businessmenów, przyjaciół mej rodziny w Montrealu była zaskoczona. Profesor przyjechał sam, bez politycznej obstawy, potrafił grać w tenisa, potrafił jeść homary czyli tamtejsze duże raki, był normalnym kulturalnym europejskim człowiekiem.

W Kanadzie dowiedział się , że przy rozdziału pomocy gospodarczej, a zwłaszcza technicznej Białorusi nie bierze się pod uwagę. Kto bowiem chodzi w Kanadzie za jej interesami ?

Za interesami swych Ojczyzn chodzą tam Ukraincy, Litwini, Polacy, Łotysze, a naturalnie o nowej Rosji jako o wielkim rynku zbytu nikt nie zapomina.

W Kijowie, Wilnie czy Rydze stale rezydują dziennikarze obcy. W Mińsku jest tylko jeden przedstawiciel obcej środków masowego przekazu. Aleś Susza z Radia Swoboda, które w rzeczywistości nadaje tylko na tereny byłego ZSRR.

W niedzielę w dniu 5 lipca odbyło się w Warszawie złożenie zwłok wielkiego Polaka, wielkiego pianisty byłego Premiera Rzeczpospolitej Ignacego Paderewskiego w krypcie w katedrze Warszawskiej. Na tą uroczystość przybył Prezydent USA G Bush.

Był w Polsce sześć godzin, potem odleciał do Niemiec i dalej do Helsink na konferencje dotyczącą współpracy Krajów Europy,

Oczywiście jest to rok wyborczy. Trzeba zadbać o swój stołek. Pan Bush zrobił to elegancko, mało mówił w Warszawie o wyborach. Więcej o Polsce i jej roli w tworzeniu nowej rzeczywistości w Europie Wschodniej. Przywiózł też spory kąsek $ 200 000 000 na pomoc gospodarczą dla Polski.

Wracając z Helsinek Pan Bush nie odwiedził Mińska, nawet na trzy godziny. Nikt mi nie powie, że to było nie do załatwienia. Ale nie można tego odebrać inaczej jako porażkę Rządu Republiki Białoruś.

Na małej Litwie był już Wiceprezydent USA, był Prezydent Francji. Pora by wielcy tego świata odwiedzili Białoruś

Alexander Pruszyński

Modlitwa Komandora

W Angli i na świecie cieszy się ogromną popularnością tzw. ***"modlitwa komandora"***, znaleziona w kabinie za mostkiem kapitańskim na spalonym transatlantyku " Queen Elizabeth"

Modlitwe tę zaczerpnęliśmy z torontońskiego pisma ***Przełom***, której redaktorowi, Panu Marianowi Buczkowi, należą się brawa za podanie jej po polsku :

" Panie, Ty wiesz lepiej, niżli ja sam, że starzeje się, i pewnego dnia będę stary. Zachowaj mnie od zgubnego nawyku myślenia, że muszę coś powiedzieć na każdy temat i przy każdej okazji. Odbierz mi chęć prostowania każdemu jego ścierzek. Uczyń mnie poważnym lecz nie ponurym, uczynnym, lecz nie narzucającym się.

Szkoda mi nie spożytych do końca wielkich zasobów mądrości, jakie posiadłem, ale Ty wiesz Panie, że chciałbym na koniec zachować paru przyjaciół.

Wyzwól mój umysł od nie kończącego się brnięcia w szczegóły i daj mi skrzydła abym w lot przechodził do rzeczy.

Zamknij mi usta w przedmiocie mych cierpień i niedomagań w miarę ich przypływów, rozkosz wyliczania ich staje sią z upływem lat coraz słodsza. Nie proszę o łaskę rozkoszowania się opowieściami o czyichś cierpieniach, ale daj mi cierpliwość ich znoszenia.

Nie śmiem Panie prosić o lepszą pamięć i mniej niezachwianą pewność, gdy wspomnienia moje wydadzą się sprzeczne z cudzymi. Użycz mi chwalebnej nauki, że czasami mogę się mylić.

Zachowaj mnie w miarę miłym dla ludzi, ale chcę być świętym - z niektórymi z nich doprawdy trudno wytrzymać, ale zgryźliwy starzec to jedno z szczytowych osiągnąć

Problemy Polaków Białorusi

I Stanowimy tu poważny procent ludności republiki, oficjalnie 5 % a zapewne conajmniej dwa razy tyle i uważamy, że język polski powinien obok białoruskiego i rosyjskiego być oficjalnym językiem republiki.

Tak zresztą było przy tworzeniu Sowieckiej Republiki Białoruś w 21 r.

II - Jest to niezrozumiałe, że tutejsi Polacy, mający często całą rodzinę w Polsce nie mogą teraz, w czasie rozwoju demokracji na Białorusi pojechać prywatnie jej odwiedzić.

Uważamy, że wszyscy Polacy powinni otrzymać prawo conajmniej jednego prywatnego przekroczenia granicy do końca tego roku. W roku przyszłym powinien już każdy obywatel mieć prawo przekraczania granicy dowolną ilość razy.

III - Wspólnoto polska na Buiałorusi, reprezentowana przez Związek Polaków na Białorusi, powinna dostawać na swe cele kulturalne, społeczne i humanitarne taką samą pomoc, w przeliczeniu na dolary, jaką dostaje wspólnoto białoruska w Polsce.

IV - Konieczne jest otworzenie połączenia autobusowego na trasie Białystok- Wołkowysk.

Przez to przejście graniczne powinno przejeżdżać conajmniej latem 10 par autobusów rejsowych dziennie i kilkanaście autobusów wycieczkowych.

A do 1 października b.r. powinno być otwarte połączenie kolejowe.

ciąg dalszy str 8

Od wydawcy

Teraz w Pryzmacie

W torontońskimn Expressie, - strona wydawcy - była najbardziej poczytną stroną, Były tam osobiste komentarze na różne tematy pomieszane z praktycznymi informacjami i dowcipami.

Będę starał się by podobnie zatytułowana strona była nie mniej ciekawa i tu.

Pryzmat jak i każde inne pismo będzie miało swą linię polityczną i swe zasady, będzie ich pięć :
- moralność chreścjańska, patriotyzm, optymizm, rzetelność i humor

Major Giera

Gdy przyjechałem jedynaście lat temu do Toronto to liczyłem bardzo na poparcie znanego antykomunisty majora Giery, który był przełożonym w Dywizji Pancernej mego Ojca. Potem okazało się coś wręcz przeciwnego. Major i jego pełna tupetu żona byli mymi największymi wrogami.

Stało to się wbrew mym intencjom. Nieświadomie zamieściłem zdjęcie pewnego znajomego profesora w rozmowie z nieznanąw mi wówczas panią. Pani ta jak się potem dowiedziałem była najbardziej znienawidzoną osobą przez... majorostwa.

Pisze to po prostu dlatego, że może komuś się bez złej woli narażę i nie wykluczyć, że wśród rodaków z nad Berezyn i Niemna są podobne osób, które byle czym można obrazić.

Z góry przepraszami i przypominam starodawne polskie powiedzenie:
- obrażają się tyllko stare panny i panny ...służce.

Zaproszenie do Kanady

W pierwszych dniach października odbędzie się Zjazd Kongresu Polonii Kanadyjskiej w Winnipegu Zjazdy tej organizacji będącej związkiem wszystkich organizacji polskich w Kanadzie odbywają się co dwa lata.

Jak gość honorowy tym razem jest zaproszony ks arcybiskup Kazimierz Świątek. Będzie to Jego pierwsza wizyta w Kanadzie. Życzymy by była naprawdę przełomowa w stosunkach między rodakami Kanady i Białorusi. Życzymy Mu też by zapoznał się z tymi wszystkimi dobrymi rzeczami jakie mamy w Kanadzie i potem próbował je krok po kroku zrealizować na Białorusi.

Nauka drugiego języka

Przez wiele lat nauczyciele w Kanadzie w najlepszym razie tolerowali język ojczysty u emigrantów. Uważali, że zatrzymywanie tego języka przeszkadza dzieciom w nauce angielskiego.

Potem okazało się coś wręcz innego. Dzieci imigrantów, które w domu posługiwały się językiem swych rodziców, a szczególnie te, które pilnie chodziły na kursy sobotnie tych języków okazały się. inteligentniejsze i miały lepsze wyniki w nauce.

Zainteresowano się tym i po zgadaniu zagadnienia doszli pedagodzy do prostego wniosku. Posługiwanie się dwoma czy nawet trzema językami to nic innego jak gimnastyka umysłowa dziecka. Im więcej tego tym lepiej.

Dziś już nauczyciele w Kanadzie zachęcają dzieci do mówienia w języku swych rodziców w domu. Rodzice, którzy ze względu na wygodnictwo nie egzekwują od dzieci mówienia w domu po polsku, ukraińsku, chińsku,wietnamsku,grecku czy portugalsku tylko szkodzą swym dzieciom.

Wnuk wydawcy z... Mińska

Gdy ogłosiłem, w Toronto, że wracam na Białoruś nagle zadzwonił ktoś i przedstawił się jak prawnuk Polaka, który w Mińsku wydawał polską gazetę przed rewolucją pod tytułem ***Orka***

Wiedziałem, że kiedyś były polskie pisma w Mińsku ale by tu w Toronto wpaść na ślad ich to już za dobrze. Prawdę powiedziawszy trzeba by zacząć ich szukać, w trakcie szukania można znaleść będzie jeszcze bardzo wiele , innych, ciekawych rzeczy.

Po zjeździe w Polsce

Pietnastego sierpnia przyjedzie do Polski pare tysiący weteranów Polskich Sił Zbrojnych, którzy walczyli na Zachodzie, a dziś mieszkają w Kanadzie, USA, Angli czy Australii.. Odbędzie się wielki ich zjazd w Warszawie oraz pielgrzymka do Częstochowy, Potem będzie ogółny Zjazd Polonii Zagranicznej, Trzeciego września odbędzie się osobny Zjazd Lotników - Weteranów w Demblinie.

Wielu z kombatantów pochodzi z dawnych Ziem Wschodnich Rzczpospolitej i chętnie by tu przyjechało odwiedzić swe strony rodzinne.

Kto zajmie się ich przyjęciem na Białorusi ?

Bitwa nad Berezyną

W tym roku jest 180 rocznica pochodu Napoleona na Moskwę w 1812 roku. Oczywiście byli tam z nim Polacy i Białorusini. Jednu pod wodzą Księcia Józefa Poniatowskiego walczyli po stronie Napoleona, inni walczyli po stronie Cara..

Tych pierwszych było sto tysięcy, Nie widać ich było w masie prawie milionowej Wielkiej Armii gdy szli na Moskw ale widać ich byłoo podczas powrotu. Byli bowiem nadal sprawnymi jednostkami bojowymi podczas gdy wojska francuskie, niemieckie i innych wasali Napoleona poszły w rozsypkę.

Napoleon zresztą wrócił w towarzystwie szwadronu polskiej kawalerii. Jednym z oficerów tego szwadronu był por Jan Pruszyński. Wszyscy oficerowie tego szwadronu dostali Legię Honorową. Wspomniany Pruszyński dosłużył się potem pułkownika w Powstaniu Listopadowym, a po jego upadku pojechał organizować armię belgijską. Skończył życie jako generał armii belgijskiej i ma nawet ulice w Bruxeli.

Kto pomyśli by tą rocznicę wykorzystać dla Białorusi turystycznie. W wielu krajach, jak Francja czy USA pola bitew są miejscami gromadnie odwiedzanymi przez turystów. Szczególnie znane są pobojowisko bitwy pod Waterloo oraz pobojowiska z czasów Wojny Secesyjnej 1861-66 w USA. Kto odwiedza stolicę Washington odwiedza też nieopodal leżące pole bitwy pod Getysburg.

Tam na murawie zaznaczone są miejsca z których atakowali południowcy i miejsca opru północnych wojsk Lincolna.

W księgarni

Nieopodal Pomnika Kalenina na Prospekcie Skoryny jest księgarnia nominalnie sprzedająca polskie książki. Niestety od paru lat już ich z Polski nie dostają. Przejżałem i kupiłem przewodniki francuskie po..Wilanowie. Był Ordynat Michorowski i cztery rzędy bubli w tym książka Marksa o Rewolucji Francuskiej 1848 roku.

W bibliotece

Odwiedziłem wielką biblotekę Mińska, koło Klubo Oficerów i zajrzałem do zbiorów polskich. Zn alazłąem tam kilka książek Ojca, w tym biały kruk- - W Czerwoenj Hiszpanii- książke reportaży z pobyt w Hiszpanii w czasie Wojny Domowej w 1937 roku. Pozatem było tam pare książek braci mej prababki Hipolita i Ignacgo Korwin Milewskich, które zaczne w chwilach wolnych studiować.

Kanada-Białoruś - 14: 4

Liczące koło 500 000 Polonia Kamnady ma w sumieexx pism. Są to wychodzące w Toronto :

Gazeta - trzy razy w tgodniu
Związkowiec - dwa razy w tygodniu
tygodniki : **Echo, Głos Polski,**
dwutygodniki : **Przełom, Kurjer i Express**
miesięczniki: **Pielgrzym, Variete, Mały Biznes**

Ponadto w Winnipegu wychodxzi tygodnik **Czas** oraz dwa dwutygodniki w Edomntonie **Kulisy i Polonia**, a w Vancouverze - **Pacyfic**

Pisma te są w znacznej mierze finansowane przez budżet prowincjonalny i federalny Kanady gdyż dostają regularnie ogłoszenia rządowe informujące czytelników o różnych ważnych sprawach, jak podatki, emerytury, nowe prawa itd.

W sumie w Kanadzie wychodzi około 360 pism różnych grup narodowościowych.

Z ukazaniem się pierwszyego numeru **Pryzmatu** będzie w Białorusi już cztery polskie pisma dla conajmniej 418 tysięcy Polaków i setek tysięcy Białorusinów i Rosjan czytających po polsku.

Ciekawe

Większość kobiet na Białorusi chodzi już teraz bez pończoch ale swe dzieci ubiera w grube rajstopy. Czy dzieciom nie jest czasem za gorąco? Czy przypadkiem kochane mamusie je nie rozdelikacają zabijając wewnętrzną, wrodzoną odporność na zimno ?

Rocznica śmierci gen Sikorskiego

Czwartego lipca przypadła 49 rocznica tragicznej śmierci gen Sikorskiego. Zginął w falach Morza Śródziemnego koło Giblartaru. Przyczyn katastrofy samolotu, którym wracał do Londynu nigdy nie ustalono choć wielkrotnie sugerowano zamach.

Istnieje jednak mało znana wersja, podana nam w Toronto przez prof historii Davisa. Oto jeden z żołnierzy ochrony samolotu położył na ogonie samolotu swój plecak. Potem, wieczorem przed startem samolotu zapomniał go wziąść. Przy starcie plecak się przesunął i zablokował linki sterownicze. Samolot nie mógł się poderwać i runął do morza.

Kangur

W Mińsku wiele śmieszy cudzoziemca. Ale okazuje się, że najbardziej ucieszyło grupę Amerykanów sprzedawanie w kilku hotelach pocztówek z zwierzętami tak bardzo białoruskimi jak... jak małpy, słonie i ...kangury.

Au Pair

Od wielu lat znana jest w wielu państwach jak Anglia, Francja czy USA pewna forma sprowadzania do pomocy przy dzieciach młodych panienek czy chłopaków już po maturze. Mieszkają oni z daną rodziną, są traktowani jako członkowie rodziny i opiekują się dziećmi do 8 godzin dziennie. Mają weekendy wolne i otrzymują za to pewne stupendium, a wolne chwile poświęcają dla nauki języka miejscowego. Nawet jako " au pair" co oznacza po francusku "do pary " była w Portugalii dzisiejsza Królowa Norwegii.

Do USA dzięki pewnej agencji Au Pair przyjeżdża rocznie ponad dwa tysiące młodzieży i niema powodu by ktoś z Białorusi czy Ukrainy nie skorzystał tej formy pobytu za granicą.

Szczegóły w następnym numerze...Pryzmatu.

Kto jak przezywa...

Niedawno w pewneym czasopiśmie białoruskim pewien " gentelmen" wymyślał Polakom.

Temu " gentelmenowi" warto przypomnieć pewne powiedzenie dzieci w szkole powszechnej :
- kto jak przezywa ten się tak naprawdę.. nazywa!

Na Komarowce

W sobotę bywam na zakupach na bazarze. jest tam godny słuchania piosenkarz spiewający ładne pieśni w tym więzienne. Prócz tego spotkałem garncarza, który sprzedawał doś ładne wyroby, akurat w sam raz dla turystów. Spytałem dlaczego tego nie sprzedaje koło hotelów Jubilejnego czy Olanety, a odparł, że z tamtąd przepędzili go, a tymczasem turyści nie mają co w Mińsku kupić.

Cóż powiedział on- prosze Pana - nasza władza nie daje nam szans rozwoju, a przecież my mamy dla turystów wyroby ze słomy, drzewa, lnu i ceramiki.

Przykre

Jechałem w metrze w Mińsku, wszystkie misjsca siedzące były zajęte, siedział też jakiś kapitan. Na stacji wsiadł starszy szpakowany pełny pułkownik, , który mógł by być ojcem tego kapitana.

Kapitan nie ustąpił mu miejsca, co jest wbrew wszelkiej etykiecie, wszelkich chyba wojsk świata. Pułkownik stał spokojnie, ale wyraźnie było mu przykro. Mnie też.

Lipa i...

Pewien tygodnik białoruski zaatakował mnie. Ponieważ jednak znany jest z ataków na Kościół Polaków i polskość, ale przedewszystkim bark mu prawwdziwego oblicza. Radzono mi bym mu nie odpowiadał.

Choć lubie walkę nie podjełem jej. Bo jak mówi żydowskie przysłowie można tańczyć i śpiewać, ale trzeba mieć do tego prawdziwego... partnera.

Boże Ciało
w Witebsku i Mińsku

Tego roku w wielu miastach Białorusi, często po raz pierwszy od pół wieku odbyły się w dniu Bożego Ciała tradycyjne procesje ulicami miast.

Najskromniej może Boże Ciało wypadło w Witebsku, miasta, które w 1920 roku pozostało daleko od granicy Rzeczpospolitej choć gdyby Polacy chcieli mogliby je byli dostać. Sowieci byli przygotowani na oddanie Polsce ziemi aż po ...Dzwinę.

Tu odrodzenie kościoła i polskości wiąże się z osobą Ojca Janusza Skręczka, dominikanina, który przybył w ramach pierwszych 50 księży jacy dostali oficjalnie w 1990 roku prawo sprawowania tu " rządu dusz". Niestety od samego początku Ojciec Janusz miał kłopoty i jego pobyt wisiał na włosku.

Mimo odgórnej zgody Pan Morozow miejscowy "kacyk od religi" , oficjalnie " urzędnik do spraw kultu" odmówił mu praw rejestracji twierdząc, że on nie zezwoli na księdza i jeszcze na dodatek Polaka na "swym terenie" na Białorusi. Najśmieszniejsze, że ten biurokrata partyjny, świeżego chowu " Patriota Białorusi", znienawidziony na swym poprzednim stanowisku w sąsiednim obwodzie jest czystej krwi Rosjaninem i rządzi się tu na Białorusi jakby to była jego rodzinna wioska.

Tymczasem Ojciec Janusz zaczął odprawiać mszę w prywatnym drewnianym domu i gromadzić wiernych. Zapowiedział, że będą mieli większy lokal i słowa jego się sprawdziły. Z czasem przenieśli się oni do odnowionej kaplicy cmentarnej obok zniszczonego w barbażyński sposób cmentarza na którego terenie urządzono bazę samochodową mimo, że obok było sporo miejsca na szczerym polu.

W międzyczasie Pan Morozow zapowiedział Ojcu Januszowi, że albo sam wyjedzie albo odstawi go w kajdankach do granicy. Ta pogróżka zrobiła na Ojcu wrażenie, ale ówczesny ordynariusz Białorusi ks bp T. Kondrusiewicz zakazał Mu się ruszać.

Był jeszcze bardzo drażliwy moment gdy nastąpił w Moskwie pucz. Morozow wezwał wszystkich księży na odprawe i powiedział :

"- załatwiłem już Ojca Janusza teraz wam wszystkim pokażę co to władza radziecka. Przestaniemy się z wami bawić "

Dziwnym jednak zbiegiem losu, pucz się załamał ale widać" gentelmen"' ma jakieś poparcie bo inaczej by powinien za tą demonstracje stalinizmu odlecić do swej rodzinnej wioski za Moskwą.

Potem kolejne groźby Morozowa już na Ojca nie robiły wrażenia. Po prostu pracował i każdy dzień przetrwania liczył sobie za dowód łaski Bożej. Zresztą z kół zbliżonych do kościoła prawosławnego dowiedziałem się, że jego prześladowca dawniej był wielkim prześladowcą prawosławia ale ostatnio zmienił kierunek swego natarcia.

Prawosławny biskup urzędujący w Wiutebsku ma zresztą na Morozowa doskonały sposób. Posyła po niego swój samochód z szoferem, przywozi na wspaniałe przyjęcie i spitego jak kłoda odstawia do domu. Następnego dnia urzędnik państwowy podpisuje biskupowi prawosławnemu co on tylko zechce.

Metody prawosławnych są zapewne skuteczne ale kościół katolicki nie może sobie pozwolić na tego typu załatwianie sprawy.

Mówiąc o tym przypadku trzeba powiedzieć coś o stosunku tutejszych prawosławnych do katolików. Traktują ich jako heretyków i mają pretensje, że wchodzą na ich "kanoniczny" teren.Tak jakby sam Pan Jezus im ten teren przydzielił w samodzielne władanie.

Tymczasem cerkiew stara się też rozszerzyć swe wpływy i dostaje sporo pomocy z...Niemiec od różnych kościołów chrześcjańskich. Uruchomiono nową metropolię w Kaleningradzie co jest zrozumiałe bo jest tam wielu prawosławnych ale ustanowiono " Patriarchę Venecji " co może być tylko zrozumiałe jak się weźmie pod uwagę bliskie koligacje hierarchi prawosławnej z ...KGB. Taki patriarchat to po prostu kolejna ekspozytura zagraniczna tej organizacji.

Prawosławni też remontują na gwałt swe cerkwie, często gęsto odebrane kiedyś kościołowi katolickiemu czy Unitom. Mają jednak problem z popami. Nie mogą, jak kościół katolicki, sprowadzać ich sobie z Polski czy innego kraju. Zapuszczają więc sieci gdzie się da. Jakoś najczęściej po kołchozach szukają kandydatów wśród...traktorzystów. Jak zwerbują takiego i żona podpiszę zgodę, to wysyłają go na trzymiesięczny kurs i wyświęcają. Jaki jest więc ich poziom nie trudno zgadnąć.



kościół pod wezwaniem św Heleny "czerwony kościoł" w Mińsku

Widocznie Ojcowi Januszowi sprzyja ktoś na tamtym świecie bo nie tylko go nie wyrzucono ale wcześniej niż zapowiadał zwrócono kościołowi, a może raczej oficjalnie zarejestrowanej gminie wyznaniowej kościół obok kaplicy cmentarnej, który był remontowany z przeznaczeniem na salę koncertową. Tu wśród rusztowań odbyła się pierwsza msza w Niedzielę Palmową.

W samo Boże Ciało msza święta została przeniesiona na wieczór. Odprawiona została po polsku, ale ewangelię i kazanie wygłosił po białorusk. Po mszy świętej ruszyła procesja wokół kościoła cztery razy zatrzymując się za każdym razem przy jednym i tym samym ołtarzu. Były naturalnie śpiewy, horągwie kościelne, dziewczynki rzucając kwiaty pod nogi księdza niosącego przenajświętszysakrament. Było stu dwudziestu czterech wiernych co nie oznacza, że parafia jest duża jeśli w Witebsku wedle oficjalnych danych jest dwadzieścia tysięcy Polaków na blisko czterysta tysięcy mieszkańców.

Fakt jednak najważniejszy, że była, a za dwa tygodnie ma być tam pierwsza od niewiadomo jak długo pierwsza komunia dzieci, do której ma przystąpić dziewięcioro dzieci.

W Witebsku, podobnie jak w wielu miastach Wschodniej Białorusi barbarzyńsko popstępowano nietylko z kościołami i cerkwiami. Zupełnie niedawno, w latach 1970-siątych wysadzono w powietrze dwa kościoły i jedną cerkwię, a na ich miejsce postawiono niewiele znaczące pomniki. Barbażyński zniszczono cmentarz niemiecki z czasów I wojny Światowej oraz wiele starych budynków. Zachował się jedynie w doskonałym stanie budynek - pałac gubernatora- stało się to jednak dzięki temu, że tam od 1920 roku mieści się siedziba...KGB. Koło niego w cieniu drzew stoii pomnik baohaterów wojny Napoleońskiej. Co jednak ten pomnik nie mówi, to, że miasto Witebsk sprzyjało Napoleonowi, podobnie jak cała Białoruś i za karę podobno zostało spalone.

Chodząc po mieście widzi się normalne tutejsze bloki mieszkalne i naśladujące palace budynki rządowe. To wszystko jest w tumanach pyłu i z typową tutejszą potrzaskaną jezdnią i ełnymi wybojów chodnikami.

Jedynym ciekawym i naprawde interesującym fragmentem jest tutejsze gobeliny i malarstwo. Stoią naprawdę na wysokim poziomie. W obrazy tutejszej galerii były bardzo tanie, po około 2- 3 000 rubli czyli niecałe $ 25. Podobnie bardzo dobre były gobeliny w tutejszej szkole rzemiosł artystycznych gdzie robi się też rzeczy z drzewa, gliny i słomy.

Na zakończenie trzeba dodać, że do Witebska zjechałem dzięki propagandzie tego miasta przez przyjezdną na Okręgowy Zjazd Polaków do Mińska Panią Alę Gałustową absolwentkę tutejszej akademii sztuk plastycznych, która teraz robi wspaniałe gobeliny i wykłada w raz z mężem w tutejszyej szkole rzemiosł artystycznych.

Ta para, choć mąż jej nie mówi po polsku, jest jedną z najbardziej aktywnych osób wśród tutejszej Polonii.

❦❦❦

Historycznym wydarzeniem Białorusi było pierwsza od chyba 60 lat procesja w stolicy nowej niezależnej republiki w Mińsku. Odbyła się ona w niedzielę 21 czerwca w piękny, upalny dzień.

Rozpoczeła się mszą świętą w kościele na Kalwarii, przy jednym z najstarszych cmentarzy miasta gdzie mszę święte zaczęto odprawiać już w 1989 roku.

Procesja bez sakramentu świętego, ale z sztandarami kościelnymi i potężnym śpiewem, na przemian pieśni polskich i białoruskich szła przez miasto sześć kilometrów do kościoła św Rocha na Złotej Górce. Procesji towarzyszyli milicjanci, zatrzymując ruch na uliocach prowadzących na trasę procesji i z pełną kurtuazją utrzymując pożądek na całej trasie.

Kościół św Rocha został niedawno odnowiony z przeznaczeniem na salę koncertową. Jest tam sporo rzeźb laickich, na miejscach gdzie kiedyś były postacie świętych, a wspaniałe organy i koncertowe fortepiany na miejscy gdzie dawniej był ołtarz.

Kilka miesięcy temu uzyskano zgodzę na odprawianie tam jednej mszy świętej dziennie pod warunkiem, że msze tam będą odprawiane tylko po białorusku.

Pod kościołem św Rocha do procesji dołączył sędziwy ale nadal pełny wigoru ks arcybiskup Kazimierz Świątek i z najświętszym sakramentem, pod baldachimem poprowadził ją przez Plac Zwycięstwa, dalej dawną aleją Lenina, dziś imienia Franciszka Skoryny renesansowego drukarza białoruskiego, który drukował pierwszy książki po białorusku literami łacińskimi w Pradze.

Procesja ciągniąca się czterysta metrów, szła do Katedry, która kilkadziesiąt lat temu została odebrana kościołowi, podzielona w poziomie na trzy części i użytkowana przez blisko pół wieku jako salę gimnastyczne.

Od ponad roku temu górna sala katedry została najpierw wydzierżawiona katolikom, a niedługo już cała katedra zostanie jm zwrucona.

Na czele procesji były poczty z chorągwiami kościelnymi poszczególnych parafii z Mińska. Potem niósł najświętszy sakrament sam ks arcybiskup Mińsko-Mohylewski ks Kazimierz Świątek, którego zmieniali co pewien czas inni księża. Wreszcieszedł sam pochód wiernych szeroki na dwanaście osób.

Bezpośrednio za baldachimem szedł rosły młodzian z biało-czerwono- białym sztandarem białoruskim ze złotą pogonią na środkowym, czerwonym pasie.

Jak procesja zbliżał się do katedry zjawił się nagle i niespodziewanie jakiś Polak z naprędce osadzonym na kiju od szczotki polskim sztandarem, kiedyś otrzymanym od marynarzy z Batorego Ustawił się po lewej stronie sztandaru białoruskiego i maszerował dalej.

Gdy procesja zatrzymała się pod katedrą do niosącego sztandar polski podeszło kilku białorusinów i w niezbyt grzecznej formie zaprotestowało, że niesie ten sztandar.

Na odpowiedz, że niesie go obok sztandaru białoruskiego, bo w procesji jest wielu Polaków usłyszał słowa :

- tu nie Rzeczpospolita, tu jej nigdy nie będzie, wynoś się stąd **ty polski chamie.**

Wszelka rozmowa, że nie o to chodzi by tu wróciła Polska, a tylko zaznaczenie, że na Białorusi są Polacy była z tym gronem bezsensowana.

Akcja Białorusinów spowodowała zjawienie się obok polskiego sztandaru grona Polaków, którzy zaczeli się im przeciwstawiać. Białorusini zorientowawszy się, że niewiele wskórają, a w razie agresji przeciwko polskiemu sztandarowi mogą się znaleść w mniejszości odeszli z swym sztandarem w inne miejsce.

Po odczytaniu ewangelii pod ołtarzem na stopniach katedry procesja ruszyła, przy dzwięku dzwonów nieopodal znajdującej się katedry prawosławnej, do kościoła św Heleny, tz " czerwonego kościoła". Nosi on popularnie takie miano bo jest zbudowany z czerwonej cegły. Stoii on na głównym placu miasta, obok parlamentu i pomnika Lenina. Kościół ten został jeszcze dobrze przed wojną odebrany wiernym i przebudowany na salę teatralną. Ponad rok temu po prawie dwuletnich manifestacjach został zwrócony wiernym i poddany gruntownemu, jeszcze nie zakończonemu remontowi, by przywrócić mu pierwotny stan.

Znów za najświętszym sakramentem niesionym przez arcybiskupa powiewały na wietrze sztandary, polski i białoruski.

ciąg dalszy str 8

W sanktuarium Matki Bożej w Budsławiu

O ponad sto km drogi od Mińska i bliżej Mołodeczna, na terenach przynależnych do 1939 roku do Polski istnieje praktycznie czynne cały okres stalinowski sanktuarium Matki Boskiej Bodsławskiej. Od kilku lat znów przybywają tam pielgrzymki piesze wiernych i niezliczone rzesze pociągami i autobusami.

Kościół w Bodsławiu był dziełem bernardynów, wystawiony został najpierw jako kaplica wśród knieji w 1591 roku potem dalej rozbudowany i poświęcony w 1766 roku.

Cudowny obraz Matki Boskiej został podarowany przez Papieża Klemensa VII w 1589 roku Mińskiemu Wojewodzie Janowi Pacowi, po którego śmierci w 1613 roku został sprowadzony do Budcławia. W zeszłym roku Sanktuarium Budsławskie ogloszonew zostało jako Sanktuarium Całej Białorusi.

Do Budsławia przybyłem po trzech godzinach jazdy autobusem z pątnikami z Mińska. Większość z nich to starsze kobiety, mówiące między sobą po białorusku czy rosyjsku ale modlące się po polsku. Jechało też z trochę młodszych kobiet. Jedna z nich mińszczanka z urodzenia opowiadała o gehennie Polaków tej ziemi. Jej Matka nie dostała przed wojną dyplomu ukończenia szkoły pedagogicznej bo chodziła do kościoła i w czasie rewizji znaleziono u niej polską książkę do nabożeństwa. W okresie wykańczania Polaków przed wojną na Sybir czy pod ściane szło się za byle co, imie Stanisław czy Kazimierz, za starą polską gazetę jak Młot, Orkę czy Gwiazdę Młodzieży wydawaną oficjalnie w Mińsku do 1936r

Ten okres można przyrównać do tego co się działo w Generalnej Guberni w latach 1942-42. Białorusinów tępiono tak jak tam Polaków, ale Polaków prawie tak jak w Guberni niszczono...Żydów.

Ojca mej rozmówczyni wysłano na Sybir i po wyroku miał jeszcze pięć lat "z wolnej stopy" tam mieszkać. Matka jej chciała nawet już do niego jechać, ale w w intencje jego powrotu postanowiła przystępować przez dziewięć pierwszych sobót do komunii. Zajmowało to jej jeden dzień, dojechać i wrócić z kościoła odległego o ponad sto km. Dotego jeszcze z trzema przesiadkami i na dodatek naczczo, bo ówcześnie był nakaz by osoby przystępujące do komunii nie przyjmowały pokarmu już od północy.

Akurat gdy wróciła z ostatniej, dziewiątej komunii zastała od męża list gdzie pisał by nie przyjeżdżała, bo prawdopodobnie dostanie wcześniej zwolniony. Tak też się stało, wrócił trzy tygodnie potem.

Życie na " wolnej stopie" na Syberii było nie bez problemów. Tam po wsiach było pełno kobiet, które straciły męży na wojnie. Każda z nich chętnie sobie zwolnionego z tiurmy mężczyzne gotowa była przygruchać. Wielu się tej okazjii nie oparło i założyło tam drugie rodziny i nigdy już na stałe na Białoruś nie wróciło.

W Budcławiu każdą przybyłą pielgrzymkę witał tamtejszy proboszcz, przybyły z Polski. Potem wprowadzał wiernych do sanktuarium gdzie cały czas były modlitwy i śpiewy polsko-białoruskie. Nad bramą kościoła na powiewało cztery sztandary, od prawej białoruski, potem papieski, maryjny i wreszcie polski.

Wśród pielgrzymów była też Pani Ambasador, profesor z mężem profesorem fizyki, który teraz gra w Mińsku, rolę " księcia małżonka". Nominalnie jest ona tylko " charge d'afaires" czyli pełni obowiązki reprezentanta Polski, ale za kilka tygodni

Uczestniczyłem w wieczornej mszy białoruskiej i byłem zdziwiony tym, że księdzu mało kto odpowiadał po...białorusku w przepełnionym po brzegi kościele.

Potem okazało się, że po białorusku odpowiadała księdzu i śpiewała pieśni białoruskie tylko mała dwudziesto ośmio osobowa grupa pielgrzymów białoruskich z Mińska, prawdopodobnie z kościoła św, Rocha. Ich zachowanie względem Polaków nie było sympatyczne. Gdy jakiś polski ksiądz podłączał głośniki by lepiej transmitować mszę i na początku słychać było kilka trzasków to z ich szeregów słychać było mało pochlebne słowa" ot co potrafi polski ksiądz ".

Gdy potem była msza po polsku to już cały kościół odpowiadał po polsku i śpiewał po polsku.

przybyłymi księżmi, którzy najpierw całowali Go w pierścień, a potem On ich całował, jak to się mówiło na kresach " z dubeltówki", Było w tym wiele serdeczności z Jego strony dla swoich podwładnych.

Następnie arcybiskup przeszedł wśród wiwatujących na Jego cześć wiernych pod bramę kościoła. Tu się na chwile zatrzymał i zauważył polską flagę wśród czterech flag, w tym białoruskiej, powiewających na słupach bramy. Zwrócił na to uwagę i coś powiedział do proboszcz. Wtedy z grona księży otaczających arcybiskupa oderwał się ksiądz białoruski, wyróżniający się tym, że miał na dole komży wychaftowane białoruskie ornamenty ludowe, podbiegł do swych wiernych i powiedział zachwycony :" arcybiskup każe im polską flagę zdjąć".



zrywanie przez księdza białoruskiego polskiej flagi w Budsławiu

polsku i śpiewał po polsku.

W nocy w sanktuarium było czuwanie, a następnego dnia główne uroczystości i msze na przemia polskie i białoruskie.

Na główną mszę po polsku o dwunastej przybył tutejszy biskup ordynariusz Mińsko-Mohylewski oraz administrator Decezji Pińskiej ks arcybiskup Kazimierz Świątek.

Na Jego powitanie i przygotowaną msze na wolnym powietrzu przed kościołem ustawiły się tam poszczególne pielgrzymki w tym dwie z flagami białoruskimi, biało-czerwono-białymi, a jedna z krzyżem owinientym wstążką w tychsamych kolorach białoruskich.

O jakieś piędziesiąt metrów od bramy kościoła powitał arcybiskupa tutejszy proboszcz z ministrantami. Potem

"arcybiskup każe im polską flagę zdjąć". Potem się tak rzeczywiście stało. Tenże ksiądz wdrapał się na mur. Tam starała się ją dłuższy czas odwiązać od słupa i wreszcie po dobrych paru chwilach mocowania się polską flagę zdjął.

Potem rozpoczeła się msza święta celebrowana przez arcybiskupa po polsku przed kościołem z ewangelią czytaną po polsku i białorusku oraz kazaniem polskim i białoruskim .

Na zakończenie, po mszy świętej ale przed ostatnim błogosławieństwem, ks arcybiskup ciepło mówił o swej wizycie w Watykanie. O pobycie w Ziemi Świętej, gdzie odwiedził wszystkie miejsca związane z Panem Jezusem i Jego męką o spotkaniu z Ojcem Świętym, który polecił Mu przekazać wiernym z Białorusi, że nas miłuje i w swym i Jego imieniu udzielił nam błogosławieństwa.

Alexander Pruszyński

PS: Teraz podstawowe pytanie. Kto, czym, jak i kiedy tak nastraszył arcybiskupa Kazimierza Świątka, że dwa razy kazał usunąć polską flagę, raz podczas procesji Bożego Ciała w Mińsku, a raz z bram muru otaczającego kościół w Busławiu.

W swym przemówieniu, rok temu, jako nowo wyświęcony biskup w Pińsku arcybiskup Świątek dobitnie powiedział, że kościół nie będzie miejscem rozgrywek politycznych czy narodowych. I słusznie kościół miał i powinien mieć zawsze rolę pojednawcy.

- Ci co czynią Pokój będą zwani synami Bożymi - czytamy w Ewangelii.

Czy zezwalanie jednym pokazywanie swej flagi, a zakazywanie drugim jest godzeniem ?

Czy nie jest, to przejście od neutralności do faworyzowania jednych kosztem drugich ?

Czy to może godzić ?

Czy zebrani w Budsławiu bardziej czuli się Polakami, czy Białorusinami świadczyły gromkie śpiewy polskie, a wiele słabsze śpiewy białoruskie.

To co zrobił ksiądz proboszcz w Bucławiu i ja osobiście w Mińsku jest nie tylko zgodne z wszystkimi deklaracjami Organizacji Narodów Zjednczonych o traktowaniu mniejszości narodowych, ale też zgodne z punktem 5 przygotowanej Ustawy o Mniejszościach Narodowych na Białorusi oraz punktami 13 i 14 Umowy O Dobrosąsiedzkich Stosunkach Między Białorusią a Polską, jaka została podpisana tydzień przed pielgrzymką do Budcławia przez Prezydenta Wałęsę i Przewodniczącego Rady Najwyższej

W demokratycznych państwach jak USA i Kanada z okazji polskich świąt czy choćby polskiej parady w Nowym Jorku powiewają obok siebie polskie i kanadyjskie lub polskie i amerykańskie flagi. Nilkogo to nie dziwi, nikomu to nie przeszkadza. Powiewają też spokojnie obok flag amerykańskich czy kanadyjskich wszystkie flagi wszystkich narodowości jakie przybyły do USA i Kanady w tym często gęsto Uklraińska.

Wywiewszanie polskich flag, obok białoruskich to nie tylko dowód, że tu żyją Polacy ale też dowód, że demokracja panuje na Białorusi.

Ulegając jakimś naciskom, szantarzom czy po prostu groźbą ksiądz arcybiskup tym samym dał pośrednio dowód, że tu na Białorusi nie panuje jeszcze demokracja, a jeszcze jakaś nieokreślona postkomuna, co nikogo na Białorusi ani w świecie nie powinno cieszy zbytnio.

Zagorzali Białorusini stale z uporem wartym lepszej sprawy starają się nam, na chama, wmówić, że wywieszanie Polskiej flagi to dowód, że chcemy by wróciła tu Polska.

Na pewno chcielibyśmy by tu wróciła wolność i demokracja oraz dobrobyt, nawet na początek taka jak przed wojną w Rzeczpospolitej,

Wolelibyśmy jednak by przyszła jeszcze lepsza demokracja, wolność i dobrobyt taka jaką cieszą się Finowie i mniejszość Szwecka w Finlandii czy też by tu zawitała demokracja na wzór kanadyjski.

Polaków w Polsce nie boli tak utrata Wschodnich Ziem Rzeczpospolitej ale bardzo boli każde chamskie traktowanie ich rodaków na tych ziemiach.

Czy zresztą inaczej czuli by się Białorusini gdyby ich rodaków w Białegostoku traktowano podobnie ?

Dialog z głuchymi

Jakaś gazeta w Mińsku puściła plotkę, że w domku, rekonstrukcji tego gdzie odbył się pierwszy zjazd Socjaldemokracji Rosji ma być zrobiony magazyn amerykańskich towarów.

Pod domem więc zgromadziła się licząca coś trzydzieści osób grupa emerytów dawnej KPBiałorusi protestowač przeciwko bezczeszczeniu ich świętości.

Przypadkiem tam byłem. Najpierw wysłuchałem ich żali i dyskusji z młodymi, którym twierdzono, że dawniej za Breżniewa było wiele wiele lepiej.

Potem zacząłem rozmawiać by dowiedzieć się szczegółów. Oczywiście mają racje. Choć mnie ich przeszłość nie bawi, choć ich " chwalebna przeszłość" to śmierć mego dziadka i mego Ojca, to nie widzę powodu by ten ładny domek zamieniać na jakiś sklep i co najciekawsze już tą plotkę oficjalnie zdementowano.

Komuchy jednak wykorzystują ten pretekst, by się pokazać,

Gdy dowiedzieli się, żem Polak to dalej na faszystów, że 6 000 000 Polaków zamordowali, a 800 000 żołnieży Sowieckich poległo wyzwalając Polskę.

c.d. st 8

Przyszły Prezydent USA

Amerykański system wyboru Prezydentów opiera się na wyborze pary ludzi, Prezydenta i Viceprezydenta w wyborach pośrednich. Obywatele głosują co cztery lata w pierwszy wtorek, po pierwszym poniedziałku listopada. W tych wyborach wyłonionych jest tylu elektorów ilu mają w sumie obie izby Kongresu USA.

Potem elektorzy zbierają się w grudniu w Washingtonie i oddają formalnie swe głosy. Nim jednak to nastąpi już wybór kandydatów wskazuje kto zostanie prezydentem.

Od ponad stu pięddziesięciu lat prawdziwa walka wyborcza odbywa się między dwoma parami kandydatów, reprezentantami partii republikańskiej i reprezentantami partii demokratycznej.

Nim do tego dojdzie odbywają się w różnych stanach prawybory. Walczą osobno w prawyborach demokraci i republikanie. Im więcej dany kandydat republikanów czy demokratów zdobędzie głosów w prawyborach tym większe ma szanse zdobyć mandat ubiegania się o fotel prezydenta z danej partii.

W początkach sierpnia odbywają się kolejno konwencje obu partii. Zjeżdżają się na nie delegaci poszczególnych partii z całych Stanów. Przy niezwykłym, cyrkowy m zgiełku odbywa się wybranie kandydatów.Delegaci mają ustalone z góry na kogo mają głosować w pierwszej turze. Zwykle na tego kandydata, który zdobył w danym stanie w danych prawyborach najwięcej głosów.

Jednak po pierwszej turze głosowania delegaci mają już wolną rękę. Odbywają się więc różne przetargi. Słabsi kandydaci, którzy na mają zbyt mało szans wskazują swym zwolennikom na kogo powinni oddać swój głos. W zamian dostają jakieś obietnice, jakiegoś urzędu jeśli poparty przez nich kandydat wygra wybory.

Czasami przed konwencją, ale z zasady dopiero w jej końcowej fazie następuje wyłonienie kandydata danej partii na Wiceprezydenta. Chodzi by kandydaci na Prezydenta i Wiceprezydenta uzupełniali się. Dla przykładu gdy kandydat na Prezydenta jest z Północy, to kandydat na Wiceprezydenta jest z południa itd. Tak było zwłaszcza w przypadku wyborów w 1960 roku gdy przyszły Prezydent Kennedy pochodzący z stanu Massachuset dobrał sobie na Wiceprezydenta Pana Johonsona, człowieka z Texasu.

W amerylkańskie Święto Pracy, czyli pierwszy wtorek, po pierwszym poniedziałku września, rozpoczyna się kampania wyborcza. Otwerają je głośne wystąpienia kandydatów. Mówią oni swym wyborcom co tylko mogą by zdobyć ich zaufanie, a potem ich głosy i czym mogąc przyciągają ich uwagę.

W swym pierwszym wystąpieniu we wrześniu 1980 roku Prezydent Carter mówił dużo o Polsce, o zwycięskich strajkach z Gdańska, o powstaniu Solidarności, Ale kontrkandat z partii republikańskiej Ronald Regan pobił go zdecydowanie. Nie tylko mówił o Polsce, Polakach i zwycięskich strajkach ale nawet pokazał się z ojczymem Lecha Wałęsy, który ówcześnie mieszkał w okolicach Nowego Jorku.

Poza dwoma zasadniczymi dwoma wielkimi i naprawdę poważnymi kandydatami występują też liczni inni kandydaci, którzy mają znikome szanse. Z zasady występowali też co cztery lata kandydaci Partii Komunistycznej USA, ale nie zdobywał więcej niż kilkdziesiąt tysięcy głosów.

W tym roku jednak wydaje się, że reguła zostanie złamana. Jest trzeci kandydat, który ma bardzo wielkie szanse pokonania dwóch przeciwników reprezentujących dwie wielkie partie USA.

Tym kandydatem jest 61 letni, były oficer marynarki wojennej Ross Perot. Pochodzi onz Texasu, ukończył Akademię Marynarki Wojennej w Annapolis. Na jakichś manewrach był wyznaczony do towarzystwa szefowi firmy komputerowej International Bussines Machines, który żegnając się z nim powiedział :

- gdyby Pan kiedykolwiek zechciał porzucić marynarkę, w mej firmie jest zawsze praca dla Pana

Gdy Perot to naprawdę postanowił zrobić i zgłosił się do tegoż Pana to nie wiedział naprawdę co poza maszynami do pisania robi firma IBM, która już wtedy była światowymn potentatem komputerów.

Po przeszkoleniu w firmie Pan Perot został sprzedawcą komputerów. Po dwóch latach wybił się na czoło wszystkich swych kolegów. Ponoć zastosował metody stosowane przez Ojca, który poza handlem bawełną zajmował się też handlem..końmi.

W 1962 roku w IBM wprowadzono kontyngient maszyn, jakie każdy sprzedawca miałą do sprzedania w danym roku. Gdy w połowie lutego Pan Perot sprzedał już cały swój kontygient zaczął zastanawiać się co robić dalej. Postanowił utworzyć własną firmę Electronic Data Systems, która oferowała klientom pełne zestawy komputerów i oprogramowania.

Firam ta rosła jak na drożdżach. W 1970 roku akcje jej rozpoczęto sprzedawać na nowojorskiej giełdzie i od tego momentu Pan Perot stał się miliarderem.

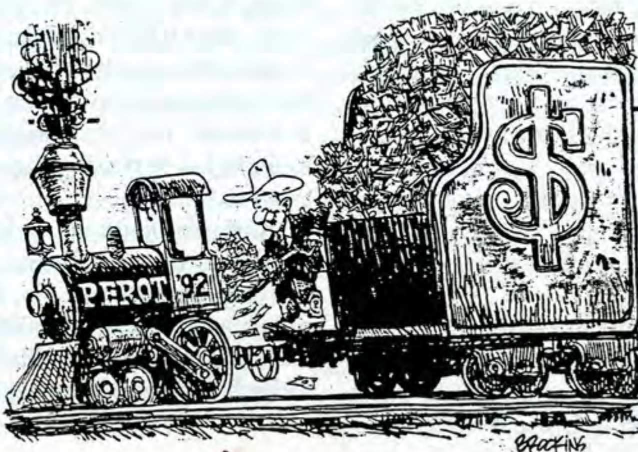


Od tego czasu zaczął się też interesować coraz bardziej sprawami publicznymi. Między innymi organizował wysyłkę paczek świątecznych do jeńców amerykańskich w Vietnamie i czynił starania by polepszyć ich dolę, za co zdobył sobie ogromną ich wdzięczność i popularność w USA.

Przyspożyło mu uznania to, że zorganizował też ekipę prywatnych komandosów, którzy odbili z więzienia w Teheranie przetrzymywanych tam przez Homeniego przedstawicieli jego firmy, W ostatnich czasach zajmował się też odszukiwaniem zaginionych jeńców amerykańskich w Wietnamie.

Pare lat temu pakiet kontrolny akcji w jego firmę-EDS- wykupił koncern samochodowy General Motors - producent Chewroletów, Pontiacków, Buicków i Cadilaków- a on został członkiem rady nadzorczej koncernu. Okazało się jednak, że miłość GM i Perota trwała krótko. Szybko przekonał się o biurokracji tam panującej, Dowodem tego , jest fakt, że czas od powstania koncepcji wozu do wypuszczenia na rynek nowego typu samochodu jest dłuższy niż II Wojna Światowa. Władze koncernu postanowiły się pozbyć rzybysza. Wykupiono jego akcje za $ 900 000 000.

Kandydatura Perota weszła na arenę późno, bo z końcem kwietnia, kiedy oświadczył, że będzie kandydował jeśli jego zwolennicy zdołają zyskać tyle podpisów na petycjach do komisji wyborczych by został wpisanu na listy wyborcze we wszystkich 50 stanach USA, co zresztą niedawno nastąpiło.



Obecnie w obozach jego przeciwnikó(w trwa popłoch.

Popularność Perota rośnie jak na drożdżach. W końcu kwietnia tylko 30% zapytanych twierdziło, że mają dobre mniemanie o nim, a miesiąc później już tego zdania było 35 % podczas gdy jego przeciwnicy - Prezydent Bush i kandydat demokratów Gubernator Clinton stracili na popularności.

Co jednak jeszcze bardziej wskazuje na szanse Perota to,że już dziś ponad 25 % tych co chce głosować na Busha czy Clintona głosowało by na Perota

Przeciwnicy Pana Perota twierdzą, że jest zupełnie inną rzeczą być wodzem wielkiej firmy a całkiem inną rzeczą przewodzić Stanom Zjednoczonym, zwłaszcza, że ma się do czynienia z zjednywaniem sobie blisko 600 kongresmenów, a podobno zaś Pan Perot nie jest wyśmienitym specem od zjednywania sobie ludzi. Uważa się, że wysłuchuje różnych opinii ale jak już podejmie decyzje to z żelazną konsekwencją wymaga od współpracowników alizowania jej. Jeśli nie chcesz jej realizować, to żegnaj- ma być jego dewizą.

Zwolennicy Perota odpowiadają na ten zarzut, że nie jest on słuszny. Jeśli rzeczywiście Perot wygra wybory to będzie bardzo popularny, To będą musieli wziąść pod uwagę kongresmeni, którzy conajmniej na początku będą musieli liczyć się bardzo z opinią publiczną i sugestjami nowego popularnego Prezydenta. Ponadto Perot zapowiada, że będzie rządził z Kongresem i z kongresmanami omawiał będzie wszystkie nowe prawa nim wniesione zostaną pod obrady parlamentu.

Ostatnio prasa polska pisała o Panu Perocie jako " amerykańskim Tymińskim" co jest wielkim nieporozumieniem. Kto jeszcze pół roku przed kampanią wyborczą słyszał o jego istnieniu Stena, a o istnieniu Perota słyszało bardzo wielu ludzi już 20 lat temu. Pozatem skala popularności i zasobów są inne. Perot mówił, że da na swą kampanię wyborczą $ 100 milionów dolarów , na co go napewno stać, bo były lata gdy płacił tyleż podatku od swych osobistych dochodów.

Dlaczego jednak ma on taką popularność ?

Powodów jest kilka, pierwszy to żaden z jego kontrkandydatów nie jest wybitną osobistością. Dalej ludzie mają dość polityków siedzących w Washingtonie i oderwanych od swych wyboców. Politycy chcą wygrać następne wybory , do tego trzeba moc pieniądzy, na występy w TV, na całą coraz droższą kampanię wyborczą. Niestety obywatele dają tylko drobne datki podczas gdy duże firmy czy zrzeszenia firm o podobnych interesach za poparcie ich postulatów w kongresie dają legalnie duże pieniądze. Dlatego politycy ulegają naciskom możnych, a brak jest nacisków ze niezorganizowanych wyborców. Liczy się pieniądz, o tym wyborcy wiedzą i to im się bardzo , a bardzo nie podoba.

Przeciętni amerykanie chcą widzieć w Washingtonie nową twarz, człowieka nie związanego z aparatem władzy i takim człowiekiem wydaje się być właśnie milioner z Texasu. To jednak nie jest całkiem prawdą. Bywał w Washingtonie regularnie, miał dobre kontakty z poszczególnymi Prezydentami poczynając od Nixona, a kończąc na Reganie, dawał na ich kampanię znaczne datki.

Hasłem Perota jest - oddać spowrotem państwo w ręce obywateli. Wskazuje na śmieszną dla nas rzecz. Wybory w USA odbywają się w normalny dzień pracy. Ludzie na kierowniczych stanowiskach mogą się zwolnić, nie tracąc zarobków, zwykli robotnicy płatni od godziny jak opuszczą pare godzin to tracą na zarobkach. Dlatego wielu z nich nie głosuje.

Jednym z podstawowych elementów programu Perota jest wprowadzenie elektronicznego sondażu opinii publicznej w wielu krytycznych sprawach. Wprowadzenie elektronicznego plebiscytu przed podniesieniem podatków.

Obecnie Perot nie wypowiada sią na wiele tematów bo twierdzi, że założył " bank ekspertów", którzy mu opracowują szczegółowy program i do zakończenia ich prac niczego poważniejszego nie powie. Jedną z głównych wad Perota jest wrażliwość na krytykę, zwłaszcza jeśli choć drobna informacja w jakimś artykule będzie przeinaczona czy nieprawdziwa. To go doprowadza do pasji. Niestety z takimi rzeczami spotykają się politycy na codzień, zwłaszcza kandydaci na urząd Prezydenta.

Jak każdy kandydat na te stanowisko, będzie poddany drobiazgowej, często złośliwej , analizie jego życiorys i nie można się spodziewać, że większość dziennikarzy będzie mu sprzyjać.

To będzie jego próba ogniowa. Jeśli potrafi ten krytycyzm znieść to może wygrać.

Ślub po Amerykańsku

Przede wszystkim ślub w Kanadzie czy USA to wielki business. Śluby są teraz w modzie po wielu latach modnego życia na "kocią łapkę".

Na śluby co roku wydaje się wiele miljardów dolarów. Na pieniądze nowożeńców i ich bliskich czycha więc setki tysięcy firm, które jak mogą zachwalają swe usługi czy towary. Ślubom, odbywającym się bardzo często w czerwcu, poświęcone jest w Kanadzie i USA aż siedem grubych miesięczników.

By jednak zrozumieć wymienione niżej sumy dla czytelnika na terenach byłego ZSRR trzeba dodać, że obecnie w USA najniższa stawka za godzinę wynosi koło $ 4. Dobrze płatny prosty robonik w zakładach samochodowych zarabia $ 15 na godzinę, pielęgniarka dyplomowana $40 000 rocznie, inżynier od $ 40 do 100 000 rocznie, a lekarz żadko kiedy poniżej $ 250 000. Wszyscy jednak od tego muszą zapłacić jeszcze podatki federalne i stanowe.

Najwięcej zarabia ostatnio szef firmy samochodowej Chrysler - Lee Iaccoca, około $ 12 000 000 rocznie, a od tego płaci około 37% podatku federalnego

W USA śluby zawierane są często w bardzo orginalnych miejscach, w grotach, po wylądowaniu na spadochronach, na statkach, konno.Będziemy się jednak koncentrować na opisywaniu ślubów i wesel jakie są typowe dla Północnej Ameryki.

Rok rocznie w styczniu, lutym i czasem w marcu w większych miastach Ameryki odbywają się"jarmarki ślubne " gdzie do kilkuset firm oferuje nowożeńcom co tylko im potrzeba do"szczęścia".

Sam pragnąc zawrześ małżeństwo odwiedziłem jeden z takich jarmarków wiele lat temu w Toronto w samym centrum miasta. Naprawdę było co wybierać bo stoisk było blisko dwieście. Po sali kręciło się z tysiąc par i jeszcze więcej samotnych panienek, które wybierały sobie wszystko " na wyrost"

Najpierw zaczne od sukien ślubnych. Do koloru i wyboru. Zwykle długie i białe ale często ostatnio też kremowe. Tanie od 350 dolarów, drogie z trenami robione na zamówienie do siedmiu tysięcy. Zwykle te same firmy oferowały też suknie dla zastępu druhen. Te są z zasady mniej kosztowne do pół łydki kremowe, niebieskie, różowe, a czasem nawet brązowe.

Oczywiście oferowały swe usługi wypożyczalnie sukien. Przyzwoita suknia kosztowała $150 za weekend. Zaś nieco mniej strojne kolorowe sukienki dla druhen kosztowały po $ 50- 70 .

Były też stroje dla Pana Młodego i jego świty. W większości wypadków Pan Młody nie kupuje swego stroju, a wypożycza jakiś czarny, malinowy czy srebrny frak czy smoking, Do tego bierze kolorową muchę i identycznego koloru szeroką na dłoń przepaskę zastępującą pasek u spodni.

Ślub bez wysyłania zaproszeń nie jest do pomyślenia więc też na jarmarku byli przedstawiciele różnych drukarni, którzy nie tylko drukują zaproszenia, na samą ceremonię i odrębne na samo wesele, co też serwetki na przyjęcie z imionami nowożeńców.

Dalej fotografowie. Każdy z nich miał portfel pięknych kolorowych zdjęć. W jednym z nich rozpoznałem znajomego polskiego księdza, który dawał ślub w polskim kościele na przedmieściu Toronto. Przez tego fotografa dotarłem do niedawnej panny młodej, pół Polki byłej mistrzyni Kanady i srebrnej medalistce olimpijskiej w jeździe figurowej, na lodzie która dała dla Expressu ciekawy wywiad o życiu gwiazd sportu zawodowego.

Poza zdjęciami od paru lat jest też obowiązkowe robienie sobie podczas ślubów filmów video więc i różne firmy zajmujące się tym były na jarmarku.

Ślub bez przyjęcia to jak tramwaj bez elektryczności. Więc co lepsze hotele czy sale bankietowe reklamowały swoje usługi. Na tym spory interes robią w Kanadzie i USA domy różnych organizacji polskich, włoskich czy ukraińskich.

W zależności od wielkości i przepychu sali, jej renomy wśród nowożeńców kolacja czy obiad weselny kosztują tam od $20 od $ 40 osoby.

Ślub bez muzyki to nie ślub. Dlatego z jednej strony ogłaszli się różni muzyce grający w kościołach, a potem orkiestry taneczne i dyskjokerzy, którzy z własną aparaturą przychodzą na mniej wystawne wesela.

Ślub to też okazja dawania prezentów. Jest zwyczaj, zwłaszcza wśród lepiej sytuowanych par USA, że daje się sklepom specjalizującej się w sprzedaży drogich upominków liste tego co by młodzi chcieli dostać w prezencie. Zaproszeni goście są informowani, często na zaproszeniach ślubnych lub w zawiadomieniach o zaręczynach drukowanych w prasie, że w danym sklepie taka lista jest złożona. Dzięki temu goście nie kupują paru identycznych upominków, a czasem Para Młoda dostaje jeszcze od danego sklepu osobny podarek odpowiadający w jakimś procencie wartości zakupionych u nich przedmiotów.

Po ślubie jest, praktycznie obowiązująca, podróż poślubna. Dlatego na jarmarku weselnym było wielu przedstawicieli biur turystycznych, ośrodków reklamujących popularne kurorty jak Miami, Virginia Beach czy słoneczne wyspy jak Hawaje, Bahama, Jamaica i Porto Rico.



Byli też jubilerzy. Oferowali nie tylko różne pierścionki czy obrączki ale często bardzo modne komplety. Obrączkę dla niego okrągłe, płaskie, grawerowane, a dla niej pierścionek zaręczynowy z brylantem i pasującą do niego obrączką.

Najbardziej frapujące dla mnie było znalezienie na tym jarmarku przenośnej kasy pancernej z dwoma układami zamków. Okazuje się, że wielokrotnie były problemy z drogimi prezentami. By je zabezpieczyć wydzierżawia się taką kasę, wstawia pod stół weselny tam składa się cenniejsze podarki, a ktoś z bliskich pana młodego zna jeden kod do jej otwarcia. Gdyby zaś zapomniano kodu to po weselu firma odbierze kasę i ewentualnie otworzy korzystając z drugiej kombinbacji.

Śluby zazwyczaj planowane są na rok, czasem dłużej na przód i pierwszą sprawą jest zarezerwowanie sobie odpowiedniego lokalu, danie tam zadatku bo z kościołami niema takich problemów.

Na ogół przeważają wystawne wesela, które odbywają się z zasady w soboty. Im więcej gości tym więcej prezentów i łatwiej spłacić koszta wesela. Normalnymi są przyjęcia na 300 do 500 gości . Wtedy nie ma problemów kogo zaprosić, a kogo nie dopuścić do tej łaski.

Jeśli ślub jest wcześnie to przyjęcie rozpoczyna się koło drugiej i trwa do ósmej- dziewiątej. Jeśli ślub jest po południu to wesele trwa do późnych godzin nocnych.

Zwykle na dwa- trzy tygodnie przed samym ślubem odbywa się " shawer" czyli po angielsku " prysznic". Jest to impreza towarzyska, dawniej jedynie damska, organizowana dla Panny Młodej przez jej najlepszą przyjaciółkę czy matkę chrzestną gdzie należy ją obsypać podarkami i z tąd nazawa tego przyjęcia " prysznicem". Obecnie na taki prysznic przychodzi też Pan Młody i jego drużbowie oraz rodzice. Zazwyczaj podczas tego " prysznica" młodzi dostają tańsze praktyczne podarki, jak żelazka, garki, nakrycia stołowe i sprzęty do kuchni.

Osobnym też ewenementem jest często, zwłaszcza w zamożniejszych rodzinach, próba generalna ślubu, po niej zaś przyjęcie dla noworzeńców wydawane przez rodzinę Pana Młodego. Osobną imprezą jest męski wieczór kawalerski, mocno zakrapiany i jeszcze dość często ozdabiany pojawieniem się na nim uroczych panienek w niekoniecznie " pełnym stroju". Czasami, szczególnie dawniej, panienki te " degustowano" i na tym tle bywały spore chryje prowadzące nawet do zerwania zaręczyn.

Pierwsza zasada amerykańskiego ślubu jest, że Panna Młoda widzi swego wybrańca w dniu ślubu dopiero przed ołtarzem. Inaczej związek nie będzie szczęśliwy.

Dlatego Pan Młody czeka pod ołtarzem ze swympierwszym drużbą. Panna Młoda przyjeżdża zazwyczaj wynajętą limuzyną. Może być to konwencjonalny Cadilak wynajęty za $ 100 dziennie, a może być to przedłużana limuzyna za $ 100 na godzinę.

Czasem są to po prostu odpucowane na wysoki połysk samochody rodziców czy przyjaciół. Towarzyszy im dalsza kawalkada wozów udekorowanych wstążkami i kokardami. Przy akompaniamęcie klaksonów przejeżdżają masami w soboty ulice miast.

Panna Młoda wychodzi z samochodu przy trzasku aparatów. Prowadzona jest do ołtarza zazwyczaj przez Ojca a czasami przez starszego brata jeśli Ojca brak.

Za nią postępują dróżki, w identycznych strojach i identycznie ubrani drużbowie.

Odbywa się ceremonia kościelna. Jest ostatnio w modzie, że tekst przysięgi i samą ceremonię w różnych, nie katolickich kościołach młodzi sami sobie układają.

Po ceremonii kościelnej zazwyczaj młodzi i ich świadkowie składają obok ołtarza podpisy na dokumencie cywilnym ślubu, który ksiądz czy pastor przekazuje dalej do urzędu stanu cywilnego i już nie potrzeba zawierać osobnego ślubu cywilnego.

Często, gęsto zwłaszcza w rodzinach niekatolickich ślub odbywa się, jeśli rodzina jest bogata na gazonie ich własnej posiadłości wiejskiej. Gdy za, przyjęcie odbywa się na terenie klubu golfowego to ceremonia ślubna odbywa się na murawie przed nim.

Po wyjściu z kościoła odbywa się składanie gratulacji, posypywanie noworzeńców kolorowymi opiłkami papieru i ryżem.

Pierwszym krokiem młodej pary z rodzicami i z częścią gości, a w tym, druchnami i drużbami to wyprawa na zdjęcia. W lecie do jakiegoś parku, a zimą do jakiejś oranżerii. Tam sesja trwa z godzinę i czasmi pod parkiem jest kolejnka par na zdjęcia.

Po tym dopiero jedzie się na przyjęcie. Tu z zasady gości i parę młodych wita orkiestra grając każdemu z osobna i podstawiając potemn koszyk na datki. Pare prowadzi się do stołu centralnego gdzie zasiadają w otoczeniu druchen i drużbów i rozpoczyna się- wesele.

Przewodniczy mu mistrz ceremonii, odczytuje telegramy, wygłasza mowę, sypie kawałami i przekazuje mównicę mówcom. Kolejno serwują dania, w czasie obiadu, zwykle orkiestra odpoczywa, by później zacząć grać do tańca.

Po posiłku następuje uroczyste przekrojenie przez młodą pare często trzy kondygnacyjowego tortu. Czasami, jeśli Pan Młody ma jakieś powiązania wojskowe, używa się do tego ... szabli.

Kuluminacyjnym momentem wesela jest wręczanie nowożeńcom darów. Bardzo często na samym weselu wręcza się nie prezenty a czeki, we kopertach.

Jeżeli jednak są to prezenty rzeczowe to następuje ich rozpakowanie, pokazanie i zawiadomienie wszystkich kto dany prezent dał i wezwanie do braw dla prezentodawców, a orkiestra gra dla nich chwilę.

Pod koniec wesela jest też taniec z Panną Młodą , za pieniądze. Każdy kto chce z nią tańczy przypina jej do sukni jakiś banknot tak, że na koniec wygląda, szczególnie w Kanadzie gdzie banknoty są różnokolorowe, jak przybrana choinka.

Wreszcie następuje zakończenie wesele. Panna Młoda rzuca swój wianek w strone grona podniecowych panienek. Jest bowiem tradycja, że panna, która go złapie wyjdzie następna za mąż.

Po tym Pan Młody zciąga żonie ozdobną podwiązkę zębami z nogi i ją rzuca kawalerom. Ten co ją złapie ma stanęć następny na ślubnym kobiercu.

Czasmi na zakończenie wesela Młoda Para wręcza wszystkim gościom podarek. Na jednym z wesel była to butelka wina, z podobizną młodych na naklejce.

Zakończeniem wesela, jest pisanie listów do wszystkich prezentodawców z podziękowaniem co jest jednym z obowiązków par podczas podróży poślubnej.

Spotkanie nad Świtezią

Co, jest bardziej fascynującego dla rodaków jak spędzić Noc Świętojańską nad modrą taflą jeziora Świteź? Właśnie we wtorek 23 czerwca tego doznało trzystu Polaków i Białorusinów.

Okazją do tego było zorganizowane w Nowogródku, pierwszej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, spotkanie kilkudziesięciu polskich i białoruskich mickiewiczologów, na dwudniowej sesji naukowej.

Na Noc Swiętojańską przybyli nad to jezioro również rodacy z Nowogródka, Grodna i Lidy. Śmielsi pływali, inni spacerowali po płytkiej w kryształowej wodzie, a reszta napawała się widokiem tego czarującego jeziora.

Rozległy się śpiewy polskich churów z Grodna i Lidy oraz białoruskiego chóru z pobliskiego kołchozu Świteź. Pełne zbratanie wszystkich nastąpiło gdy białorusini zaśpiewali nam swą popularną i łatwą do zapamiętania piosenkę - Kosił Jaś koniczynynu - która jest ich odpowiednikiem Góralu Czy Ci nie żal- pieśni, która zresztą potem też wspólnie śpiewano.

Kto może czar Świtezi lepiej opisać niż sam Mickiewicz ? Właśnie jego słowa przekazała zebrany artystka scen warszawskich Pani Jun, deklamując zwroty mistrza Adama, na tle rozciągniętej sieci i tafli jeziora przy zachodzącym powili słońcu.

Nowogródek, jest dziś trzydziesto tysięcznym, mocno zapuszczonym miastem. Szereg zabytków jak pałac Radziwiłłów uległo zniszczeniu w czasie wojny. Jest jeszcze trochę starych domów w śródmieściu, potem typowe socjalistyczne bloki mieszkalne, troche zapuszczonych dworków i kilkaset drewnianych jednopiętrowych domów wiejskich.

Zachowało się szereg kościołów. Jeden z nich, fara jest odnowiona i ma młodego energicznego tutejszego proboszcza wyświęconego jeszcze w podziemiu. Zorganizował on po raz pierwszy od wojny w niedzielę po Bożym Ciale, procesję Bożego Ciała, która przeszła ulicami miasta.

W farze niedawno odnowionej zachowały się tablice upamiętniające Chodkiewiczów, Kiersnowskich i strzelców kennych poległych w Wojnie 1920 r.

Tam też spoczywają szczątki jedynastu Sióstr Nazaretanek, zamordowanych przez Niemców w 1943 roku, których proces kanonizacyjny ma się rozpocząć niedługo.

Okazem jednak jest odbudowany od fundamentów dworek Mickiewiczów. Mieści się nieopodal głównego placu miasta z nieodłącznym w tutejszych stronach pomnikiem Lenina i bohaterów ostatniej wojny.

W dworku Mickiewiczów ukończono urządzać pierwszy pokój- salon. Jest tam szereg płucien przwiezionych z Warszawy depozytów polskich muzeów, uzupełniają one wnętrze urządzone odnowionymi tutejszymi meblami z epoki napoleońskiej.

Na sesji naukowej, wygłoszono szereg referatów. Mnie osobiście zafascynował referat o pierwowzorze pałacu Horeszków, który znajduje się niedaleko Wilna. Odwiedzał go Mickiewicz i w altanie był wyryty na szybie brylantowym pierścionkiem jego podpis. Niestety na sesję z nieznanych powodów nie przybyło pięciu naukowców białoruskich z Mińska.

Przedostatniego dnia odbyła się wycieczka do miejsca urodzenia Wielkiego Adama. Jest tam skromny obelisk na dzisiejszym pastwisku gdzie był dom stryja Wieszcza w którym się on urodził. Potem pojechaliśmy do pozostałości parku Wereszczaków i oglądaliśmy to co pozostało z lip gdzie była kiedyś altana, w której siadywał Adam i Maryla. Z pałacu nic już nie pozostało by został zniszczony w czasie I wojny Swiatowej.

Ostatnim punktem tej parogodzinnej wycieczki było odwiedzenie w pobliżu olbrzymiego głazu zwanego "Kamienia Filaretów". Tam Mickiewicz i jego przyjaciele schodzili się w ustroniu by czytać zakazane książki i śpiewać rewolucyjne pieśni.

Chcieliśmy je bardzo zaśpiewać ale niebardzo wiedzieliśmy jakie to były i ostatecznie skończyło się na odśpiewaniu" I Brygady " i "Roty".

Na zakończenie odbył się swego rodzaju okrągły stół polsko-białoruski. Przedstawiono tam między innymi warunki w jakich rozwija się w Polsce kultura białoruska. Mówiono o wysokim poziomie dwóch liceów białoruskich, o koncepcji powołania sekcji białoruskiej przy wydziale rusycystyki na Uniwersytecie w Białymstoku, o finanowaniu białoruskiego czasopisma Niwa i zespołów folklorystycznych. Referująca ten temat Pani podkreślała, że Polacy na Białorusi bardzo by byli zadowoleni by podobne warunki mieli oni już dziś. Białorusini z mówili o różnych denerwujących ich polskich terminach. O używaniu słowa Litwa gdy w rzeczywistości chodzi o dzisiejszą Białoruś, denerwuje ich słowo "kresy," uważają że ma zły polityczny wydźwięk i rozumieją go inaczej niż Polacy.

Polacy podkreślali nie wykorzystane możliwości turystyczne tej ziemi gdzie są takie zabytki jak pałace Radziwiłów w Nieświerzu i Mirze, które mogłyby oprócz Nowogródka ściągnąć rocznie dziesiątyki tysięcy Polaków.

W przyszłym roku odbędzie się podobne dwudniowe spotkanie. Będzie cyklem przygotowującym Polskę i Białoruś do 200-letniej rocznicy urodzin mistrza Adama. Dyplomacja Białorusi i Polski ma zadanie by doprowadzić do tego by ten rok został przez organizacje do spraw nauki i kultury przy ONZ uznany jako "Rok Mickiewiczowski".

Dialog z głuchymi c.d.

Potem okazało się, że Ci Panowie znają podanych niżej faktów z historii Polsko Sowieckiej,

• Lenin był zdziwiony, że Polacy nie chcieli brać ziemi po Dzwinę, ziem, które ominęły represje po Powstaniach i polskość ich była bardzo mocna

• Sowiety w Traktacie w Rydze gwarantowały Polakom na swych ziemiach wolność religijną i poszanowanie tradycji narodowych, a potem na Mińszczyźnie wymordowano 1 500 000 Polaków

• Marszałek Piłsudski proponował Francji we wrześniu 1933 roku wojnę prewencyjną z Niemcami. Były one słabe i można było je łatwo wspólnie pokonać. Dopiero potem Polska zawarła z Hitlerem Pakt o Nieagresjii

• Polska w lutym 1939 roku odmówiła Ribentropowi udziału w marszu Hitlera na Sowiety

• Sowiety podpisując Pakt z Niemcami w sierpniu 1939 r umożliwiły im bezkarny atak na Polskę

• Polska miała pakt o nieagresji Rosją Sowiecką, która zaatakowała Polskę nawet nie wypowiadając ten pakt

• Polska po 17 września była w znacznej części zajęta przez Niemcy ale jeszcze walczyła. Niemcy już byłi wyczerpane i nie mogły iść dalej. Do zimy nie miały one szans opanowania Polski po granice z ZSRR. Przy pomocy uzbrojenia francuskiego Polska mogła walczyć dalej,

• Słynne "Oswobodzenie Zachodniej Białorusi" powinno się nazywać " Zakajdanowaniem Zachodniej Białorusi". Znam nawet osobiście działacza białoruskiego, który został zwolniony z Berezy Kartuskiej by prawie natychmiast znaleść się w więzieniu NKWD. Znany polski pisarz Stanisław Cat-Mackiewicz napisał w swym sprawozdaniu z pobytu w Berezie Kartuskiej, że Polacy mieli jeden taki obóz a Związek Sowiecki to był po prostu jednym wielkim obozem

• Wojska Sowieckie, które " Oswobodziły Zachodnią Białoruś" zobaczyły na własne oczy, że były okłamane. "Jaśniepańska Polska" była krajem miodem i mlekiem płynącym i dlatego nie chciały walczyć "Za Rodinu" i tak masowo w pierwszych tygodniach wojny się poddawały.

• Komuniści wspominają swe dobre czasy kiedy byli u władzy i wszystkiego było pełno. Kiedy odwiedzałem w 1971 roku mój majątek pod Wołkowyskiem to było pełno ludzi, którzy jeszcze pamiętali te dawne " złe jaśniepańskie czasy". Udawadniali mi, czarne na białym, że fornal u mego dziadka miał się dwa razy lepiej niż kołchoźnik " za wspaniałych czasów Breżniewa".

Problemy Polaków na Białorusi c.d.

Od październik powino być uruchomione conajmniej dwie pary pociągów w obie strony na trasie Warszawa- Brzostowica- 28 km od granicy polskiej dokąd dochodzą, wąskie polskie tory. Powinny być zgrane z pociągami Mińsk-Brzostowica by wreszcie ktoś jadący z Mińska do Warszawy, mógł dojechać szybko. Od wiosny należy przeciągnąć polskie tory do Wołkowyska, około 13 km od Brzostowicy , by tam była pociągów.

Trzeba by jeszcze dodać, że kontrola pasażerów ze strony zarówno polskiej jak i białoruskiej odbywać się powinna wspólnie przez organy Polski i Białorusi w czasie jazdy pociągów na trasie Białystok-Brzostowica, a potem Białystok-Wołkowysk.

V - Od dawna istnieją możliwości techniczne retransmisji programu polskiej TV na Białoruś podobnie jak jest od ponad roku w Wilnie. Czy nie pora otworzyć tego zrobić ?

VI - Od ponad trzech lat polska organizacja w Mińsku bezskutecznie prosi, kołata i monituje do władz w Mińsku o przyznanie nam lokalu klubowego i lokalu na księgarnie.

Szczególnie po rozwiązaniu Partii Komunistycznej było sporo lokali, kiedy jakiś dostaniemy ?

Alexander Pruszyński

PS: Przeczytałem ostatnio nieoficjalny tekst Umowy Polsko-Białoruskiej podpisanej kilkanaście dni temu w Warszawie. Jest to wspaniały dokument, daje mniejszości polskiej na Białorusi praktyczniewszystko co jej potrzeba. Niestety ten dokument, chętnie bym się mylił, będzie spoczywał w szafach centralnych władz republiki. Jak będzie on realizowany w praktyce jest podstawową sprawą dla Polaków? Kto dopilnuje by władze terenowe były zobowiązane się z nim zapoznać i go realizować?

Czy będzie się przestrzegało się nie tylko litery tego dokumentu ale rzeczy najważniejszej, jego ducha ?

Z ostatniej chwili!

Perot rezygnuje ?

Miliarderamerykański ubiegający się o fotel Prezydenta USA nagle postanowił zrezygnować. Twierdził na konferencji prasowej w Washingtonie, że uczynił to na skutek zmiany programu Partii Demokratycznej, jaki ma być dokonany na nadchodzącej konwencji tej partii. Oznacza to, że rosną szanse kandydata demokratów, gubernatora Clintona choć Perot nie zgodził się poprzeć, conajmniej na razie, żadnego z dwóch wielkich kandydatów,

Jest jednak duża szansa, że jest to zasłona dymna dająca szanse Perotowi spokojnie przygotować swą platformę wyborczą i taktykę walki oraz oszczędzić swe siły.

Może bowiem mając własne pieniądze na kampanię wyborczą w każdym momencie wrócić na plac boju, a najlepszym czase do zrobienia tego będzie Święto Pracy w pierwszy wtorek września.

PRYZMAT

Pismo Alexandra Pruszyńskiego dla Polaków byłego ZSRR.
Tymczasowy adres redakcji:
Rohoźnica - 23 16 23, Rejon Mosty Obł. Grodno- Rep Białoruś • nakład 990 egzemplarzy • Druk Mińsk •

W Witebsku i Mińsku c.d.

Symbolem nowych czasów na Białorusi było przejście procesji, z rozwiniętymi sztandarami kościelnymi i zakazanymi sztandarami białoruskim i polskim, dawną ulicą Lenina przed olbrzymim kompleksem gmachów KGB gdzie latami męczono setki tysięcy Białorusinów i Polaków.

Procesja zakończyła się pod "czerwonym kościołem" św Heleny. Odbyła się, tam msza święta koncelebrowana przez arcybiskupa Kazimierza Świątka po polsku, a Ewangelia i kazanie wygłoszone zostały przez arcybiskupa po białorusku i polsku.

Po ewangeli ks arcybiskup osobiście zwrócił uwagę Polakowi stojącemy ze swym sztandarem obok ołtarza w towarzystwie Białorusina z swym sztandarem, by zwinął polski sztandar, bo tu- jak powiedział- **tu nie Polska i może mieć z tego powodu poważne przykrości-**

Ostatnim akordem tej niedzieli, jaką Mińsk dawno nie przeżywał był koncert miejscowego polskiego chóru oraz występy białoruskiego zespołu tańca przed czerwonym kościołem.

Charakterystyczną rzeczą był jednak, że do polskiego chorążego po mszy podeszło wielu ludzi i dziękowało mu, nawet ze łzami w oczach, za odwagę pokazania polskiego sztandaru.

Inicjatywa i trud został mu wynagrodzony, a chorążym polskim był piszący te słowa.

Alexander Pruszyński - Rohoźnica

Uwaga : Następny numer ukaże się we wrześniu - wydawca jedzie na 4 tygodnie do Kanady by zwinąć tam swe interesy i przywieść tu rodzinę